WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXII. Kraków poniedziałek 20 marca 1939 Nr. 79

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Wielka konferencja państw zagrożonych przez III. Rzeszę

Inicjatywa Francji i Anglii. -- Sześciu uczestników konferencji

Paryż, 20. 3. (A) W paryskim świecie politycznym uchodzi za prawdopodobne, że w najbliższym czasie, t. zn. bezpośrednio po podróży prezydenta Lebruna do Londynu, zwołana będzie z inicjatywy Anglii i Francji wielka konferencja państw, zainteresowanych w zahamowaniu ekspansji niemieckiej. Konferencja odbędzie się albo w Paryżu, albo w Londynie, a zaprosi się na nią Rosję Sowiecką, Polskę, Rumunię, Jugosławię, Grecję i Turcję.

Liczy się również na udział Stanów Zjednoczonych, które w każdym razie przyślą na konferencję obserwatorów. Ze strony angielskiej reprezentowana będzie metropolia i wszystkie dominia. Przygotowania do tej konferencji prowadzone być mają już równocześnie w Londynie i Paryżu. Charakter konsultacji przedwstępnych miały mieć intensywne rozmowy dyplomatyczne, które w ostatnich dwóch dniach przeprowadził min. Bonnet. Na Quai d'Orsay przyjęci byli kolejno ambasadorowie: Anglii, Sowietów, Rumunii, w niedzielę zaś przyjęty był ambasador Łukasiewicz i poseł litewski Klimas.

W ogólności podkreśla się zmianę stanowiska Francji wobec wypadków, jakie rozegrały się w Czechosłowacji. Nazajutrz po dokonaniu zaboru półoficjalny komentarz Quai d'Orsay wskazywał, że Francja nie dokona żadnego demarche w Berlinie ze względu na zewnętrzną legalność aneksji i z powodu nie obowiązywania gwarancyj francuskich dla nowych granic Czechosłowacji, natomiast wczorajsza nota, przedstawiona w Berlinie przez p. Coulondre była nadspodziewanie energiczna i zawierała niezwykle ostry protest przeciwko faktom dokonanym. Wbrew początkowym oficjalnym zapowiedziom, Francja również odwołała z Berlina, podobnie jak i Anglia, bez naznaczenia terminu powrotu swego ambasadora, który wraca do Paryża, by zdać sprawę z wypadków. Tę zmianę w nastawieniu tłumaczą osobistym działaniem prem. Daladiera, który wywarł odpowiedni nacisk na min. Bonneta i dokonał modyfikacji jego zarządzeń. Nie bez wpływu było też stanowisko Anglii, która w kwestii czeskiej wykazała dużo więcej stanowczości, niż się tego spodziewano.

Pięć państw stanie u boku Rumunii

Londyn. 20. 3. (z) Cała prasa zajmuje się żywo sprzecznymi z sobą wiadomościami, dotyczącymi wydarzeń w Rumunii. Pisma poranne przyniosły wiadomość o ultimatum rządu Rzeszy do Rumunii. W ciągu przedpołudnia soботniego wiadomość ta została zdementowana przez Bukareszt,, natomiast w godzinach południowych z miarodajnych kół londyńskich — otrzymano potwierdzenie tego ultimatum, które znoów zostało zaprzeczone przez Berlin.

Tymczasem dzienniki wieczorne przyniosły już konkretniejsze dane, dotyczące ultimatum stwierdzając, na podstawie półoficjaluych enuncjacyj, że sprawa ta była przdmiotem rozmów lorda Halifaxa z dyplomatami państw zaprzyjaźnionych.

Dzienniki wieczorne dochodzą zatem do wniosku, że rząd rumuński celowo zdementował wiadomość, aby w ten sposób uzyskać od Niemiec złagodzenie żądań. Podobnie przedstawia się sprawa wiadomości o mobilizacji w Rumunii. Najpierw donoszono z Bukaresztu o mobilizacji, później przyszło dementi. Mimo dementi oficjalnego „Evening Standard" powołując się na wiadomości źródłowe, stwierdza, że w Bukareszcie zarządzona została mobilizacja 5 korpusów armii, Król Karol zawiadomił rząd brytyjski, że o ile Wielka Brytania Francja i Rosja sowiecka udzielą Rumunii pomocy, on ręczy za to, że także Polska, Bułgaria, Jugosławia, Turcja i Grecja staną u jej boku.

Eden wraca do Foreign Office?

Londyn 20. 3. (A) Według obiegających pogłosek możliwe jest, że na skutek wytworzonej sytuacji międzynarodowej stanowisko lorda prezydenta rady obejmie Halifax, zaś ministrem spraw zagranicznych zostanie Anthony Eden.

Powrót Edena na stanowisko szefa Foreign Office byłby niewątpliwie przyjęty przez opinię publiczną z najwyższym entuzjazmem. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapaść ma w ciągu najbliższych kilku dni.

Straszliwa pomyłka Trzeciej Rzeszy która wstrząsnęła sumieniem świata

Mocarstwa zażądają ewakuacji Czechosłowacji pod groźbą całkowitej izolacji Trzeciej Rzeszy

Pospieszna mobilizacja floty brytyjskiej

Londyn 20 3. (A) Londyn przeżywa dni wielkich rozstrzygnięć. W imponującym spokoju i niewzruszonej determinacji naród angielski ustala przełomowe decyzje przez swych wybranych przedstawicieli.

Premier Chamberlain rozpoczął swój pierwszy dzień 71 roku życia naradą z bliskim swoim doradcą, ministrem lotnictwa sir Kingsley Woodem. W pół godziny później przybył do rezydencji premiera min. Halifax oraz doradca polityczny Forreign Office sir Alexander Cadogan i minister handlu Stanley. Narada tych ministrów z prem. Chamberlainem trwała przeszło 2 godziny. O godz. 2.30 lord Halifax przyjął ambasadora francuskiego Corbina z którym naradzał się około godzinę, po czym przybył do Forreign Office ambasador rosyjski Majski, który przebywał tam ponad pół godziny. Gdy ambasador rosyjski opuścił gmach, zajechał przed Forreign Office ambasador angielski w Berlinie Henderson, który przybył tu z Berlina i wprost z dworca udał się do ministra. W godzinach popołudniowych prem. Chamberlain odbył narady z ministrem dominiów, ministrem koordynacji obrony narodowej admirałem lordem Hatfieldem, a następnie po raz drugi z ministrem handlu. Poza tym odbyły się narady z wysokimi komisarzami państw imperium brytyjskiego w Londynie.

O godz. 17 powrócił do Londynu z Windsoru król Jerzy, który przyjął natychmiast premiera Chamberlaina.

W wyniku tych wszystkich narad zwołany został na dziś rano gabinet na posiedzenie plenarne. Po formalnym stwierdzeniu powziętych postanowień

premier Chamberlain złoży w Izbie Gmin a lord Halifax w Izbie Lordów oświadczenie, określające stanowisko rządu angielskiego wobec ostatnich wypadków.

Aż do ich sensacyjnego oświadczenia, można zanotować pewne fakty i sensacyjne pogłoski, obiegające sfery polityczne. Wśród tych faktów należy zanotować półoficjalny komunikat rady ministrów, w którym mówi się, że dopóki rząd rumuński nie ogłosi oficjalnej informacji o przebiegu rokowań z Niemcami, niemożliwe jest dokładne określenie sytuacji. Drugim faktem jest przemówienie ministra lotnictwa sir Kingsley Wooda, wygłoszone późnym wieczorem w Kidbooj. Sir Kingsley mówił w sposób, który pozwala przypuszczać, że premier Chamberlain ogłosi dziś przełomowe decyzje. Potępiwszy bowiem gwałty, zadane przez Niemcy Czechom, sir Kingsley Wood oświadczył, że Anglia nie może dopuścić do zapanowania tyranii, a zakończył znacząco: „Sumienie nasze jest czyste. Nie szukaliśmy sporu z żadnym państwem i żadnych narodem. Tak przemawia człowiek, który wbrew woli został zaplątany w konflikt, którego unikał"

Złowróżebnym echem tego konfliktu jest

groźba niemiecka zerwania umowy morskiej niemiecko - angielskiej, o czym późnym wieczorem nadeszła wiadomość do Londynu. Pogłoski obiegające świat polityczny wskazują na pośpieszne przygotowanie pogotowia zbrojnego. Flota miała otrzymać instrukcje, aby była przygotowana na przyjęcie rozkazów mobilizacyjnych. Lotnictwo angielskie znajduje się w stanie pełnego pogotowia. Wszystkie angielskie bazy wojenne lotnicze i morskie otrzymały rozkaz odpowiedniego przygotowania się i wzmocnienia. Poza Maltą rozkaz taki otrzymały Aleksandria, Suez, Cypr i Aden.

Dwukrotna konferencja premiera z ministrem handlu złączona jest z pogłoskami, że

Anglia, Francja, Rosja i Stany Zjednoczone zamierzają wystąpić wspólnie w Berlinie z żądaniem, aby Niemcy bezzwłocznie ewakuowały Czechosłowację z tym, że w razie odrzucenia tego żądania 4 mocarstwa wraz z ich dominiami natychmiast zerwą z Niemcami nie tylko stosunki dyplomatyczne, ale również gospodarcze.

Inicjatywa do tej akcji wyszła od rządu amerykańskiego, dlatego też Ameryka dała przykład wprowadzenia przeciwko importowi z Niemiec odwetowej taryfy celnej, co w praktyce oznacza zakaz importu towarów niemieckich do Stanów Zjednoczonych. Wszystko wskazuje na to, że

włączenie Czechosłowacji było straszliwą pomyłką kierowników polityki niemieckiej, która nie zdawała sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia gwałt ten wstrząśnie sumieniem świata. W Londynie porównuje się skutki tej pomyłki do skutków zajęcia Belgii w r. 1914 oraz zatopienia „Lusitanii" w r. 1916.

Niepokojąca koncentracja wojsk niemieckich

Londyn 20. 3. (A) Wielkie zaniepokojenie obudziły w Londynie tajemnicze ruchy wojsk niemieckich. Korespondenci angielscy donoszą, że armie, które zajęły Czechy i Morawy posuwają się w kierunku wschodnim. Na granicach krańcowych Jugosławii w Klagenfurcie i Villach odbywa się koncentracja 22 dywizji niemieckich, z których jedna jest na wet wyposażona do walki w klimacie tropikalnym, z czego prasa angielska wyciąga wniosek, że dywizja ta przeznaczona jest na wzmocnienie garnizonu włoskiego w Libii. Mimo oficjalnych zaprzeczeń włoskich, nadchodzą tu od korespondentów angielskich wiadomości o wylądowaniu wojsk włoskich w Albanii.

„Gott strafe England"...

Ataki furii teutońskiej zwracają się przeciw Anglii. — Berlin interesuje się sprawą Palestyny...

Berlin. 20. 3. PAT. Złożenie noty protestacyjnej przez Anglię i Francję na Wilhelmstr. spotkało się z ostrą reakcją niemiecką. Tutejsze koła polityczne oświadczają, iż mocarstwa zachodnie, które daremnie starały się o zniszczenie Niemiec w okresie powojennym „nie mają prawa odmawiania Rzeszy legalności postępowania w związku z ustanowieniem protektoratu Czech i Moraw". Prasa rozprawia się z zarzutami dzienników demokratycznych w sposób bardzo ostry, wysuwając przede wszystkim argumenty przeciwko Anglii.

„National Ztg." oświadcza na przykład iż czeskim obywatelom protektoratu będzie lepiej (!?) niż niektórym członkom imperium brytyjskiego. Dalej rozprawia się organ partyjny ze stanowiskiem Anglii wobec zmian w Europie poł. wschodniej i w całostronnych tytułach ostro atakuje Anglię.

Należy zauważyć iż obecnie poświęca się w Berlinie więcej uwagi kwestii palestyńskiej, starając się przede wszystkim uwypuklić niedociągnięcia polityki angielskiej na tym odcinku. Sprawa hiszpańska zeszła zaś na ostatnie miejsce, lub w ogóle nie jest referowana.

Francja na ostatniej linii okopów

Deklaracja francusko-niemiecka -- rozdarta

Paryż 20. 3. Na wczorajszym posiedzeniu Senatu, zwołane wbrew tradycjom senackim, na niedzielę premier Daladier interweniował krótkim tylko przemówieniem, w którym oświadczył, że nie żałuje niczego, co uczynił dla ocalenia pokoju w przeszłości. Uważa, że to wszystko, co uczynił dotychczas, upoważnia rząd francuski do oświadczenia, iż Francja znajduje się obecnie na ostatniej linii okopów, których już opuścić nie może.

Dzisiaj, oświadczył premier Daladier, układy monachijskie zostały zgniecione przez wydarzenia, deklaracja zaś francusko - niemiecka rozdarta. Znajdujemy się w ośrodku burzy. Możemy przezwyciężyć tę burzę tylko przez naszą wolę i tylko przy pomocy środków, których wymagają okoliczności. Na różne postulaty, domagające się rekonstruowania rządu i rozszerzenia gabinetu jedności narodowej, premier Daladier oświadczył, że nie ma czasu na rokowania z poszczególnymi partiami i stronnictwami i na odważanie wpływów, które każdej grupie trzebaby przyznać dla zabezpieczenia równowagi politycznej w rządzie. Na tego rodzaju pertraktacje i przetargi nie czas. Premier zakończył swe przemówienie wezwaniem do masowego głosowania za przyznaniem pełnomocnictw, dodając, że chodzi dziś o ocalenie tego, co daje wartość życiu człowieka, ocalenie ideałów sprawiedliwości i wolności.

Po przemówieniu premiera i po trzech krótkich przemówieniach senatorów ze skrajnej lewicy, zgłaszających zastrzeżenia i poprawki, pragnące ograniczyć zakres pełnomocnictw, Senat przyznał rządowi pełnomocnictwa przygniatającą większością 286 głosów na 303 głosujących.

* * *

Paryż, 20. 3. PAT. Omawiając akcję dyplomatyczną Anglii i Francji, „Temps" oświadcza, iż skonstatowanie przez rząd Francji i Anglii, iż Niemcy pogwałciły w sposób wyraźny układ monachijski, nasuwa stwierdzenie, że deklaracja niemiecko - angielska i francusko - niemiecka, które były złączone z tym układem monachijskim, straciły wszelkie znaczenie i że procedura konsultacji przewidziana w Monachium również jest bezprzedmiotowa.

Perspektywy polityki odprężenia, współpracy i rokowań z Rzeszą, powstałe po Monachium i rokujące dać wielkie nadzieje, nie istnieją już — konstatuje „Temps". — Z tych to względów poważnie wzmogło się ryzyko naprężenia międzynarodowego.

Członkowie S. A. i S. S.

uczestnikami „niepodległościowej" manifestacji Słowaków

Bratysława 20. 3. PAT. Wczoraj wieczorem odbyła się w Bratysławie wielka manifestacja niepodległościowa. Od godziny 18 na placu przed teatrem, który w czerwcu roku ub. był widownią wielkiej manifestacji autonomicznej z udziałem księdza Hlinki i delegacji Słowaków z Ameryki, napływały olbrzymie tłumy. Przed godziną 20 zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy osób. Z balkonu teatru narodowego, przybranego państwowym sztandarem słowackim i sztandarem gwardii ks. Hlinki powiewał również sztandar ze swastyką (!) Wśród tłumu zwracali uwagę członkowie S. A. i S. S. przybyli samochodami z Wiednia. Obecny był również minister K. Sidor, który jak wiadomo, przed kilku dniami otrzymał od rządu urlop.

Pierwszy przemówił do zebranych główny komendant gwardii księdza Hlinki Al. Mach, oddając hołd pamięci ks. Hlinki i męczennikom dla sprawy narodowej. Podkreślił on, że nowe państwo słowackie będzie walczyć z wielu trudnościami. Premier Tiso prowadził w obronie słowacji szereg akcji. Jeździł do Wiednia i do Berlina, gdzie pertraktował o losach narodu słowackiego. Słowacy pragną żyć w przyjaźni z Polską i Węgrami oraz z narodem niemieckim. Przyjaźń tę będzie naród słowacki dotrzymywać dopóki jego prawa będą respektowane. Walka jeszcze się jest skończona. Naród musi zjednoczyć się i wytężyć wszystkie siły, aby utrwalić podstawy swego bytu, aby zapewnić swemu państwu pomyślny rozwój w przyszłości. W ostatnich ciężkich dniach naród słowacki wykazał wolę do samodzielnego życia. Jeżeli utrzyma się na tej linii w przyszłości, zachowa to, o co walczyły całe generacje: życie, niepodległość i wolność.

B. minister Czermak wystąpił ostro przeciwko pesymistom obawiającym się, że naród słowacki nie potrafi utrzymać się wśród silniejszych od siebie sąsiadów. Nawet mały naród utrzyma się, gdy się zjednoczy i wykaże niezłomną wolę do życia i wiarę we własne siły.

Minister Sidor witany entuzjastycznie przez zebranych zabierając głos zaznaczył, że wbre wpogłoskom znajduje się w Bratysławie i nic go z niej nie wypędzi. Bratysława jest stolicą niepodległego państwa słowackiego, którego Słowacy w razie potrzeby będą bronić nie cofając się przed żadną ofiarą mienia krwi i życia.

Przedstawiciel Niemców dr Hausknecht podkreślił zasługi Hitlera dla powstania państwa słowackiego i zapewnił o szczerej woli Niemców w kierunku współpracy ze Słowakami nad rozbudową tego państwa. Wreszcie generalny sekretarz stronnictwa ks. Hlinki dr Kirschbaum stwierdził, że Słowacy pragną żyć w zgodzie i przyjaźni ze wszystkimi sąsiadami.

„Palestyna nie stanie się drugą Hiszpanią"

Londyn 20. 3. PAT. Po odrzuceniu zarówno przez Żydów jak i Arabów propozycyj brytyjskich w sprawie rozwiązania zagadnienia palestyńskiego, tutejsze koła polityczne liczą się ze wzmożeniem zaburzeń w Palestynie. „Dailly Telegraph" donosi, że rząd brytyjski zamierza wydać tam wobec naprężonej sytuacji międzynarodowej szereg zarządzeń ochronnych. Rząd brytyjski nie dopuści aby Palestyna stała się „Hiszpanią we wschodniej części Morza Śródziemnego".

—oOo—

MINISTER SPRAW ZAGR. LITWY — W BERLINIE

Berlin 20. 3. (J) Litewski minister spraw zagranicznych Urbszys bawi od wczoraj w Berlinie. Dziś ma się odbyć rozmowa z miarodajnymi czynnikami Trzeciej Rzeszy.

Przygotowania do rabunku

Praga 20, 3. PAT. Kierownictwo urzędu celnego z siedzibą w Brnie wydało zarządzenie, iż wszelkie wpłaty wkładów i depozytów których właścicielami są Żydzi, względnie emigranci polityczni, jak również wkładów i depozytów, opiewających na hasła, zostały we wszystkich bankach na obszarze Moraw wstrzymane. Zamknięte zostały ponadto safesy we wszystkich bankach morawskich. Jednocześnie wyznaczono komisarza rządowego dla wszystkich banków morawskich w osobie dyrektora niemieckiego Banku Kredytowego w Brnie (Kredit - Anstalt der Deutschen) Regenermela.

Projekt przeniesienia czeskiego przemysłu szklanego do Ameryki

Nowy Jork, 20. 3. (R) Odbyło się zebranie przemysłowców amerykańskich, na którym rozważano projekt przeniesienia do Stanów Zjednoczonych głównych przemysłów czeskich, jak szklanego, jubilerskiego i t. d. Komitet, utworzony przez „Bead Stone and Glass Association", zastanawiał się nad możliwością sprowadzenia przeszło 500 techników czeskich, którzyby nauczyli 75 tys. robotników amerykańskich sekretów fabrykacji szkła.

Włochy liczą na korzyści -- w przyszłości

Rzym 20. 3. PAT. Virginio Gayda polemizując na łamach „Voce d'Italia" ze stanowiskiem pewnych kół francuskich i angielskich głoszących, że Włochy były zaskoczone wypadkami w Czechosłowacji, pisze, że Niemcy ani Włochy nie spieszyły się z udzieleniem przewidywanych w Monachium gwarancji granic dla tego państwa, uważały bowiem, że problemat czeski jest wciąż otwarty. Jeśli zaś chodzi o próby przestraszenia Włoch stałą wzrastającą potęgą Rzeszy niemieckiej, odnoszącej korzyści z polityki zwanej osią, to zauważyć należy, że historia nie kończy się w dniu dzisiejszym i że jest rzeczą słuszną przewidywać, że dzień jutrzejszy przyniesie również korzyści Włochom. Italia nie może przy tym zapomnieć — kontynuuje Gayda — że korzyści tych nie mogła nigdy uzyskać od państw koalicji.

Ani tradycyjna przyjaźń ofiarowana przez Italię W. Brytanii, ani dobra wola (!) i poświęcenie (?!?) wykazane wobec Francji, nie zapewniły Włochom żadnych korzyści. Bilans wciąż jest dla Włochów ujemny, mimo, że można spodziewać się, że da on Włochom pewne aktywa.

Ćwiczenia przeciwlotnicze w Rzymie

Rzym, 20. 3. PAT. W ub. czwartek zaczęto zakładać na niektórych ulicach Rzymu niebieskie lampy o nikłym świetle. „Popolo di Roma" w odpowiedzi na zapytania czytelników w tej sprawie informuje, że niebieskie lampy są instalowane w celach obrony przeciwlotniczej. Służą one do próbnych ćwiczeń obrony przeciwlotniczej, które przeprowadzane będą w poszczególnych dzielnicach miasta.

Z OSTATNIEJ CHWILI

ODMÓWIŁ!

Jerozolima, 20. 3. (R) Czesko - Słowacki konsul generalny w Palestynie ODMÓWIŁ przekazania swych funkcyj konsulowi generalnemu Rzeszy niemieckiej.

WRAŻENIA SEJMOWE

„JEDŹMY DO OKRĘGÓW"...

WARSZAWA, 19 marca.

Na godzinę 9-tą r. wyznaczono posiedzenie Sejmu. Nie przypuszczano ani na chwilę, że porządek dzienny jest nagły, że dla sprawy „nadzoru nad niektórymi środkami żywienia zwierząt" obradować będą w sobotę posłowie. Przygotowania do posiedzenia świadczyły, że przed porządkiem dziennym padną słowa ważkie, nie tylko uroczyste.

W piątek zainstalowano megafony, badano sprawność mikrofonu, Sejm bowiem, jak wiadomo, ma złą akustykę i wypadki dnia odbijają się słabym echem w tym gmachu. Tym razem głos Sejmu miał się rozlegać na całą Polskę.

W godzinach wieczornych biuro Sejmu wydało nowe zarządzenie. Zdjęto megafony. Zapowiadano wprawdzie w dalszym ciągu przemówienie przed porządkiem dziennym, ale wyjaśniono, że nie będzie wielkiej uroczystości, że wszystko ograniczy się do rozmiarów skromnych, do krótkiej mowy we własnym gronie.

Posłowie nie wiedzieli jeszcze o drugim zarządzeniu. Nastawili się na posiedzenie, gdzie w mało akustycznej sali rozlegać się będą słowa odpowiadające nastrojom chwili, że porządek dzienny stanowić będzie jedynie formalną podstawę do obradowania.

Tak było w dwudziestą rocznicę istnienia parlamentu. Uroczyste przemówienie marszałka Sejmu przed porządkiem dziennym ściągnęło uwagę słuchaczy. Reszta nie obchodziła wówczas nikogo.

Zdawało się więc, że wszystkie pytania, wątpliwości, żale a nawet złorzeczenia zostaną wyczerpane krótkim oświadczeniem marszałka i ewentualnym wystąpieniem przedstawiciela rządu.

O godzinie 9-ej min. 25 marszałek Sejmu otworzył posiedzenie. Zaczyna od formalnych oświadczeń. Generał Żeligowski wstaje z miejsca i prosi o głos. Marszałek załatwia formalności. Zapowiada udzielenie głosu „w odpowiednim momencie".

Po załatwieniu formalności marszałek oświadcza: „Zanim przystąpimy do porządku dziennego uważam za swój obowiązek podzielić się z Wysoką Izbą pewnymi faktami".

Na sali znajduje się mało posłów. Natężają słuch. Wydaje im się, że pan Izby został upoważniony do udzielenia historycznych wyjaśnień. Istotnie pierwsze zdania brzmią zachęcająco: „Jesteśmy znowu świadkami wydarzeń historycznych, zmieniających mapę Europy". Będzie więc mowa o mapie, o ostatnich wypadkach, o wszystkich rzeczach, które trapią t. zw. szarego człowieka. Nieobecny minister spraw zagranicznych przesłał prawdopodobnie marszałkowi Sejmu jakieś pismo. Wszyscy wsłuchują się w dalsze słowa marszałka.

Prof. Makowski oświadcza: „Nie jest moją rzeczą omawianie zagadnień międzynarodowych. Skoro tylko układ szybko zmieniających się wypadków na to pozwoli, odpowiednie ich oświetlenie da nam pan minister spr. zagranicznych".

Posłowie siadają. Druga część przemówienia poświecona została wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Kilka dni temu mówił już o tym marszałek Miedziński. Od tej uroczystej chwili nastąpiły inne wypadki. Poseł Żeligowski upomina się dalej o głos: Chce choć chyłkiem związać posiedzenie sejmowe z sytuacją zagraniczną. Prosi o uzupełnienie porządku dziennego oświadczeniem premiera na temat sytuacji. Marszałek z miejsca poddaje pod głosowanie wniosek gen. Żeligowskiego. Posłowie z Ozonu wahają się chwilę. Patrzą na przywódców. Szefowie bez wahania głosują przeciwko wnioskowi. Sejm przechodzi do spraw powszednich, do rzeczy, które przestały już zaprzątać uwagę ogółu. Izba spełnia swój właściwy obowiązek.

Mówi się więc o zasiłkach, o wynagrodzeniu pracowników za dzień święta Niepodległości, o zastawie rejestrowym na maszynach i aparatach. Przy rozważaniu zmian statutowych Banku Polskiego oraz ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych nikt nie zabierał głosu. Dyskusja rozpoczęła się na dobre przy rozważaniu wniosku o medalach. Zapomniano o Bożym świecie. Dyskutowano zawzięcie. Wydawało się na chwilę, że jest to najlepsze lekarstwo na wszystkie dolegliwości polityki zagranicznej.

Kuluary przedstawiały odmienny obraz, niż sala sejmowa. Tam walczono o wojenny krzyż i medal ochotniczy, a w kuluarach sejmowych ktoś z niezależnych obiecywał medal członkowi Ozonu, jeżeli w jakiś sposób odważy się przeciwstawić klubowi i będzie mówił z trybuny sejmowej o sprawach aktualnych.

W bufecie sejmowym nie mówiono wcale o porządku dziennym. Obliczano jedynie ile posłów opuściło salę posiedzeń po odrzuceniu wniosku o uzupełnieniu porządku dziennego.

Chciano wybrnąć z sytuacji. Szukano innych dróg. Posłowie chcieli pokazać, że mimo usunięcia megafonów, Sejm wsłuchany jest w wypadki dnia i drga echem tych zdarzeń. Postanowiono więc demonstrować przy pomocy interpelacji. Wniosek wymaga piętnastu podpisów. Dla zgłoszenia interpelacji wystarczy jeden podpis. Poseł Sanojca zgłosił interpelację, związaną z ostatnimi wypadkami. W klubie sprawozdawców parlamentarnych przepisuje się i odbija treść. Wyjaśniono bowiem, że niema żadnych przeszkód dla przyjęcia do laski marszałkowskiej. Za chwilę prasa zagraniczną poda tekst. Do Londynu, do Paryża dociera odruch posła Sanojcy.

Godzinę przed zamknięciem posiedzenia biuro Sejmu komunikuje, że interpelacja nie została przyjęta do laski marszałkowskiej. Do gabinetu marszałka Sejmu zaproszony został poseł Józef Sanojca. W środę o godz. 9-tej rano odbędzie się następne posiedzenie Sejmu. Tekst zostanie złagodzony, niektóre ustępy wypadną a wówczas interpelacja zostanie przyjęta do laski marszałkowskiej. Poseł Sanojca zapewnia, że mimo to będzie jeszcze aktualna.

Dwa zamachy na Sejm zostały odparte. — Atak gen. Żeligowskiego został odbity przez przeważające siły Ozonu. Interpelacja została odparta zarządzeniem marszałka Sejmu. — Sejm nie dał się zwieść na manowce polityki zagranicznej. We właściwej porze powiedzą mu wszystko.

O sytuacji zagranicznej można się dowiedzieć z depesz, o polityce mówił już Chamberlain. Polska Agencja Telegraficzna podała przemówienie znacznie skrócone, mające jakgdyby cichy żal, że premier angielski zabrał w tej chwili głos, gdy inne czynniki nie przemawiają.

W kuluarach sejmowych poseł Ostafim opowiadał szczegóły z ostatniej podróży po Słowacji. Wrócił dopiero wczoraj. Posłowie otaczają go kołem. Wiadomości przytaczane przez niego budzą różne refleksje. W takiej chwili chcieliby posłowie słyszeć głos z Wierzbowej. Opuszczają szybko gmach Sejmu „Jedźmy do okręgów. Nikt nie woła".

REGNIS.

Pos. gen. Żeligowski o swym wystąpieniu w Sejmie

Wilno 20. 3. (a) Warszawski korespondent „Słowa" odbył ciekawą rozmowę z posłem gen. Żeligowskim na temat jego głośnego wystąpienia na sobotnim posiedzeniu Sejmu.

— „Dlaczego Pan Generał postawił wniosek, wzywający rząd do otwarcia dyskusji na temat polityki zagranicznej Polski?" — zapytał korespondent.

— „Przed zgłoszeniem mego wniosku — odpowiedział generał — zwracałem się parokrotnie do przewodniczącego sejmowej komisji spraw zagranicznych, stawiając wniosek o zwołanie komisji i spowodowanie wypowiedzenia się ministra spraw zagranicznych i wymianę zdań, tym więcej, iż ostatni raz na temat polityki zagranicznej mówiliśmy przeszło rok temu w poprzednim parlamencie. Wówczas już zarysowała się rozbieżność poglądów pomiędzy mną a ministrem spraw zagranicznych. Sytuacja zagraniczna uległa niemal katastrofalnym zmianom i winną stać się przedmiotem dyskusji parlamentu. Konstytucja, dając pełnię władzy Prezydentowi Rzeczypospolitej, wymaga od parlamentu jak najszerszej oceny i krytyki polityki rządu. Chwila obecna szczególniej zmusza parlament do roli aktywnej w ramach swych uprawnień".

— Co Pan Generał rozumiał pod słowami: „Państwo polskie jest w niebezpieczeństwie"?

— Naród niemiecki podejmuje w tej chwili **odwieczną walkę z narodami słowiańskimi** i ma ku temu bardzo dobre warunki, gdyż Europa, zmęczona wojną i pogrążona w materializmie, nie jest jeszcze gotowa przeciwstawić się zdyscyplinowanemu egoizmowi rasy germańskiej. Niestety, my nie mamy w sprawie słowiańskiej własnej polityki. Nie ustaliliśmy swego stosunku do narodów słowiańskich tak, jak to zrobił Bolesław Chrobry w Kijowie, Władysław Jagiełło pod Grunwaldem i Józef Piłsudski znów w Kijowie i w Wilnie. To były drogi do wielkości nie tylko Polski, lecz i słowiańszczyzny. Nie chcę mówić o zachowaniu się względem nas w ciężkich dla nas czasach Czechów. Nie chcę szczególnie dzisiaj jątrzyć zbyt bolesnej rany, lecz wszyscy rozumiemy, że czym innym są rządy, które się zmieniają, a czym innym narody które trwają wiecznie"!

— Co rozumiał Pan Generał pytając: „Co zamierza uczynić rząd dla spotęgowania sił moralnych i materialnych Ojczyzny?"

— Wszystkie siły moralne Narodu — odpowiedział poseł gen. Żeligowski — są unieruchomione przez nieodpowiednią politykę wewnętrzną rządu, złą organizację gospodarczą, niepotrzebny przymus i brak zaufania do własnego społeczeństwa. Podnosząc czynnik moralny we wszystkich dziedzinach naszego życia, wzmocnimy wielokrotnie tak potrzebny obecnie potencjał sprawności bojowej, który w wysokim stopniu tkwi i w naszej inteligencji i w masach ludowych. Według mojego zdania, rząd obecny nie jest w stanie sprostać wielkim zadaniom, które stoją przed narodem polskim.

Na posiedzeniu Sejmu uwagę powszechną skupiło wystąpienie posła generała Lucjana Żeligowskiego, który przed przystąpieniem Izby do porządku dziennego zgłosił swój wniosek — dodaje korespondent „Słowa".

Za wnioskiem posła Żeligowskiego głosowali następujący posłowie: Dudkiewicz Edward, Jóźwiak Stanisław, Krenglewski Jan, ksiądz dr Lubelski Józef, ksiądz dr Padacz Władysław, Pleszczyński Józef, dr Putek Józef, Ratajczyk Stanisław, dr Stoch Franciszek, ks. Szymanowski Antoni, razem więc z posłem Żeligowskim jedenastu posłów.

Wśród posłów ozonowych wywołało odrzucenie wniosku gen. Żeligowskiego pewne zdziwienie, ponieważ część posłów ozonowych nie dopatrywała się w tym wniosku żadnego ataku przeciw rządowi.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

autoryz. przekład z ang.

44)

XXIII.

Powietrze w salonie było ciepłe i wilgotne. Stn zbliżył się do adwokata, który siedział obok Brennana i doktora Amesa, i zamienił z nim półgłosem kilka słów. Donald usiadł na przyniesionym z jadalni krześle. Edmund Effers wstał. Stan stanął obok kominka i zaczął układać na marmurowym gzymsie rozmaite przedmioty, które mu podał Lew Forbes. Effers zaczął mówić.

„Mr. Rice prosił mnie bym wyjaśnił państwu zmiany jakie nastąpią w podziale majątku rodzinnego przez śmierć Beverly'a Tuckertona. Przedtem chciałbym podać państwu krótką treść testamemntu Benedykta Tuckertona."

Leslie Monk zajęty dotąd wzorem dywanu podniósł głowę i nie spuszczał oka z adwokata. Lila, która siedziała obok niego chciała go ująć za rękę. Nie zwracał na nią uwagi.

„Testament jest mimo ogromnego majątku bardzo prosty. Akt ostatniej woli brzmi następująco." Odchrząknął i podniósł arkusz pod lampę stołową. „Beverly Tuckerton otrzymuje sumę pół miliona dolarów w gotówce i papierach wartościowych, oraz milion dolarów złożonych w banku Tuckerton et. Brennan. Mr. Leslie Monk otrzymuje pięćset tysięcy dolarów w papierach wartościowych. Mr. Andrew Brennan według umowy otrzymuje sześć tysięcy akcji Tuckerton et. Brennan czyli większość udziałów w banku. Reszta majątku w wysokości około siedmiu milionów przypada Kornelii Tuckerton, w tym dwa miliony w gotówce. Pięciu milionami zarządzać będą w jej imieniu kuratorzy. Dom w New Jorku oraz wyspa Broken Heart Key przechodzą na jej własność, nie wolno ich jednak sprzedać bez zgody Beverly'a. Poza kilku mniejszymi legatami oraz dwudziestu pięciu tysiącami dolarów dla personelu — to byłoby wszystko."

„A jak sprawa teraz wygląda, mr. Effers?" spytała Kornelia.

Adwokat oczyścił okulary i założył je z powrotem. „Ponieważ Beverly umarł bezpotomnie otrzymuje mr. Monk pół miliona z jego spadku a milion przypada szpitalowi prywatnemu w Queenslake."

„A jeśli ja umrę?"

„Wówczas pięć milionów, którymi pełnomocnicy będą zarządzać w imieniu pani, przypadnie tak zwanej „Fundacji tuckertonowskiej!"

„A jeśli Kornelia wyjdzie za mąż i będzie miała dzieci?" spytał Brennan.

Effers przybrał zakłopotaną minę. „Spadkobiercy Kornelii nie zostali zabezpieczeni. Po zostają jej oczywiście owe dwa miliony w gotówce do jej dyspozycji. Sądzę, że wszystkie pytania zostały już wyczerpane."

Adwokat usiadł. Donald rozejrzał się dookoła po salonie. Wydawał się sobie schwytany w sieć. Na progu stał Lew Forbes tuż obok Charlie Meansa. Wiceszeryf żuł tytoń i od czasu do czasu przecierał usta brudną chustką. Tim Barstow siedział na najwyższym z trzech schodów prowadzących do jadalni. Obydwiema rękami trzymał mocno rewolwer. Przez cały czas nie spuszczał oka ze Stana Rice'a.

Stan stał oparty o kominek. Na marmurowym gzymsie leżały równiutko ułożone obydwa tomahawki, nożyce, którymi została zamordowana Polly, pięć żelaznych pająków, zagadkowa karteczka, kawałek materiału ze spalonego kwiatu i puszka z trucizną, znaleziona za tygielkami doktora Amesa. Twarz Stana była blada i chuda, poorana głębokimi zmarszczkami. Spojrzenie jego niebieskich oczu było znużone, smutne i pełne troski.

„Byłem ostatnio fałszywym prorokiem" zaczął. „Przyrzekłem, że nie zdarzy się tu żadne morderstwo więcej. Dziś po południu została pokojówka Polly zakłuta na śmierć tymi nożyczkami." Podniósł nożyczki s gzymsu wysoko do góry.

„Na litość boską, to są moje nożyczki!" zawołał Brennan cicho.

„Zgadza się." Stan położył nożyczki z powrotem na gzymsie kominka. „Koniec morderstw. Historia żelaznych pająków skończona."

„Najwyższy czas", zauważył dr. Ames.

„Spokój" upomniał Lew Forbes.

„Jedyne co mam na swoje usprawiedliwienie jest to, że my wszyscy jesteśmy po części winni, że nie uważaliśmy lepiej — zabójstwa tej dziewczyny można było uniknąć. Byłem bezsilny wobec przebiegliwości mordercy, który ma na swoim sumieniu ojca i syna Tuckertonów i biedną Polly — byłem bezsilny do dzisiejszego popołudnia, ale wtedy już było za późno.

Doris podniosła wzrok z nad swego bloku. „Czy mam to wszystko zapisać?"

„Proszę, miss Gover!" rzekł Effers.

Stan wziął z kominka karteczkę i zatrzymał ją w ręku. „Wprost nie do wiary jak dziwnie zbiegają się niekiedy z sobą pewne sprawy." rzekł wpatrując się w siedem wyrazów wypisanych pismem blokowym. „Gdyby wnuk wodza szczepu Indian i białej kobiety nie otrzymał imienia „Shottoochkloklon" tych troje ludzi byłoby teraz żyło."

„To brzmi jak kpiny!" rzekł Leslie Monk bez ogródek.

„Milcz!" krzyknęła Kornelia surowo. „Pozwól mi wysłuchać!"

„Ten indyjski książe urodził się przed czterdziestu laty jako syn wodza i mulatki. Był silny, zwinny i niezmordowany. Dla tych właściwości nadał mu szczep jego owo imię. W języku Seminolów „Shotto" znaczy żelazo a ochkloklon" pająk. Wśród swoich nazywany był zawsze „Shottoochklokion" — żelazny pająk." Głos Stana zamilkł. Kucharka Minnie, stojąca wraz z innymi murzynami pod ścianą, wycierała czoło fartuchem.

„Od kiedy pan wie o tym?" wtrącił Marty Williamson.

„Dowiedziałem się o tym zaraz po znalezieniu tej kartki. Także o znaczeniu tych słów. Dziś rano potwierdził mi to pewien profesor z New Jorku, który zajmuje się badaniami szczepu Seminolów. Mówiłem z nim telefonicznie. Opowiem państwu jeszcze o owym chłopcu. Był niezwykle mądry i wcześnie opuścił swój szczep, ponieważ miał nadzieję, że w ten sposób wyzwoli swoich współplemieńców z ciemnoty, która była przyczyną ich upadku. Otrzymał wychowanie bardzo staranne. W dwudziestym piątym roku życia poślubił piękną dziewczynę, niemal, że białą. Zmarła ona w rok później przy urodzeniu dziecka, córeczki. Nazwał ją „Tshuli" — jodła, ponieważ była czysta i prosta."

„Julia!" krzyknęła Kornelia. Jej twarz była trupio blada.

„Z biegiem lat," ciągnął Stan dalej, „doszedł ów człowiek do przekonania, że wysiłki jego około uszczęśliwienia swoich ziomków są daremne, poświęcił więc całe swoje życie dla jednego celu: by uczynić swą córkę szczęśliwą. Cierpiał bardzo, obrażony w swej dumie, gdy musiał służyć białym, ale wiedział, że ani jego ani jego dziecka nie czeka szczęśliwa przyszłość w ojczyźnie. Córka jego zginęła w jego oczach w nurtach La Griety a na jej łóżku znalazł ojciec talizman, który jej zrobił dla ochrony przed wszelkim złem. Był to żelazny pająk, symbol jego indyjskiego imienia ponieważ wśród białych nosi on imię i nazwisko Charlie Means."

Lew Forbes poruszył się niespokojnie i zwolnił nieco uścisk rąk dokoła rewolweru. Charlie stał wyprostowany i sztywny i wpatrywał się bez przerwy w mówiącego.

Stan spojrzał na kartkę, którą trzymał w ręku. „Przeczytam państwu co oznaczają słowa wypisane na tej kartce — znaleziono ją, jak państwu wiadomo na czole człowieka, który przyprawił Julię o śmierć

CHEHSHAR Jesteś zgubiona,
CHATHOSTEE o moja córko.
HAWLUK O jakże ciężki los!
SALOFKCHOPKAW Mój nóż jest szeroki
NOCHIPTAYLONESCHAY Spoczywaj w spokoju!
AWLIPKSHAW Żegnaj mi!
SHOTTOOCHKLOKLON Żelazny pająk"

„Ależ teraz wszystko jest zrozumiałe!" zawołała Lila Monk. Głos jej brzmiał ostro w ciszy pokoju.

Stan stał przed pustym kominkiem z rękoma założonymi do tyłu. „Pierwszy żelazny pająk był zarodkiem zdumiewającego planu morderstwa. Gdy ujrzałem kartkę, którą przed chwilą państwu przeczytałem, sądziłem, że morderca popełnił błąd.

(c. d. n.)

Opowiadanie naocznego świadka

ZGON JEDNEGO PAŃSTWA

Od chorągiewek ze swastyką do flagi Hitlera na Hradczynie

Ostatni akt dramatu skończony! Hitler zajął Pragę! Najpierw Czechy, a potem Słowacja poddały się Hitlerowi.

Historyczne wypadki rozegrały się z błyskawiczną szybkością. W dniu 15 marca 1939 roku o godzinie 10-tej przed południem nad gmachami rządowymi ukazały się flagi ze swastyką a na Vaclavskim Namesti niemieccy żołnierze „tłuką parademarsz".

Czechosłowacja skończyła się!

W ciągu trzech miesięcy z niezależnego państwa zrobiła się najpierw „mozaika" pseudo państewek bez znaczenia, bez woli, bez oparcia, a następnie ziemie b. republiki zostały podzielone pomiędzy Rzeszę i Węgry.

Cóż przeżyli Czesi, jak reagowała ludność co się działo w Pradze podczas tych historycznych dni?

Mówi nam o tym naoczny świadek, który opuścił byłą stolicę byłej republiki czecho - słowackiej cztery godziny po wkroczeniu wojsk niemieckich, zachowując żywo w pamięci wszystkie szczegóły.

Zaczęło się jeszcze w niedzielę. Z okazji święta uczczenia zmarłych w czasie wojny światowej żołnierzy niemieckich, obywatele Rzeszy w Pradze wywiesili w oknach swych mieszkań chorągiewki ze swastyką. Nie takie, jakie widnieją dziś, nie wielkie i tryumfalne, ale małe, skromne...

Ta demonstracja podziałała na Czechów, jak czerwona płachta na byka. Doszło do starć ulicznych. Ale wieczorem zapanował znów spokój. Spokój pozorny, widać bowiem było, że

Niemcy bynajmniej nie unikają zajść, że prowokują je...

Czy czuli się aż tak silni? Czy może już wiedzieli?

Wydaje się, że tak

Od tygodnia już bowiem przebąkiwano tu i ówdzie, że Hitler wkroczy.

Podawano sobie tę wersję z ust do ust, ale bez przekonania. Bo przecież ostatnia mowa kanclerza, ostatnie zapewnienia, układ w Monachium...

W poniedziałek po raz pierwszy doszło do

zajść na wyższych uczelniach niemieckich.

Studenci - Niemcy poczęli usuwać Żydów z kreślarni. Znaleźli pretekst. Nie nowy zresztą i w Rzeszy opatentowany: „Rassenschande". Po prostu grupka studentów otoczyła pracującego w kreślarni studenta - Żyda, zarzuciła mu obcowanie z Niemką - aryjką i to dało pretekst do awantury. Co ciekawsze to fakt, iż młodzież niemiecka czuła się znacznie pewniejsza, niż np. profesorowie niemieccy, którzy w każdym razie sprawiali wrażenie ludzi niepoinformowanych. Ulica jeszcze nie reagowała.

Tegoż samego dnia wieczorem w Klubie Artystycznym, grupującym resztki pobeneszowskiej demokracji, panował nastrój

wyjątkowego przygnębienia.

Kobiety ze łzami w oczach przysłuchiwały się dyskusjom mężczyzn, którzy liczyli ostatnie dni wolności swej ojczyzny. Tak! Praga przewidywała! Nawet najwięksi optymiści przyznawali, że

sytuacja jest gorsza, niż przed trzema miesiącami.

Przebąkiwano, że wojska niemieckie są skoncentrowane w okolicach Pilzna, omawiano wezwanie dr Tiso do Hitlera i zgadzano się że proklamowanie niepodległości Słowacji jest równoznaczne z zagładą ostateczną państwa.

Każde nowe wydanie gazety, każdy komunikat radia, każda pogłoska, choćby najfantastyczniejsza, wywoływała nową dyskusję nowy niepokój.

Późnym wieczorem zjawił się w klubie redaktor „Czeskiego Słowa". Rzucono się na niego, nagabując o informacje. Nie wiele wiedział, bo i Hradczyn milczał jak zaklęty. Powiedział tylko, że

komunikacja ze Słowacją jest zerwana.

To była pierwsza jaskółka, że mgliste pogłoski nabierają realnych kształtów. W żałobnym nastroju opuszczali Czesi późną nocą klub...

Wtorek przyniósł już od wczesnego ranka mnóstwo sensacji i po raz pierwszy zareagowała ulica.

Na wyższych uczelniach niemieckich pojawili się „ordnerzy" z opaskami ze swastyką. Pełnili wartę, zmieniając się co kilka godzin z zachowaniem regulaminu wojskowego. Policja czeska odpowiedziała ostrym pogotowiem. W każdej niemal bramie zgromadzono uzbrojonych ludzi. W powietrzu wisiało coś groźnego.

Ludność Pragi, może jeszcze nie poinformowana, może jeszcze nie zdająca sobie sprawy z powagi sytuacji, intuicyjnie wyczuwała ,że tam, na zamku prezydenta, rozgrywają się znów, jak przed pół rokiem historyczne wagi wypadki. A Niemcy? Niemcy byli coraz bardziej pewni siebie. Już wyraźnie

wymieniano datę i godzinę wkroczenia, już szykowano chorągiewki i powitalne transparenty.

Przygodni mówcy ze szczytów latarni wygłaszali płomienne mowy. Policja rozpraszała, biła, tu i ówdzie krew się polała. Ale w Pradze i Brnie swastyki rosły jak grzyby po deszczu, a na wiadomość o zajęciu przez Niemców Morawskiej Ostrawy i Frydka, trzymany dotąd na uwięzi brunatny tryumf buchnął na ulicę.

W kołach politycznych komentowano wypadki spokojniej, choć nie optymistycznie. Mówiono, że Hitler nie wkroczy, że chce tylko odciąć Czecho - Słowację od Polski, że będzie dyktował warunki...

W środę o 6-tej rano stało się oficjalnie wiadomym, że to koniec!

Radio ogłosiło w dwóch językach: czeskim i niemieckim, że wojska niemieckie z trzech stron wkroczyły do Czech i Moraw, wzywając jednocześnie do zachowania spokoju. Nie wszyscy jeszcze wiedzieli, że Hacha skapitulował.

Byli i tacy, co myśleli o oporze, o wojnie...

Względnie spokojna dotąd Praga zmieniła się w ciągu kilkunastu minut nie do poznania. Ludność tłumnie wyległa na ulice, grupując się przy megafonach, które na przemian informowały o marszu wojsk niemieckich i jednocześnie starały się uspakajać.

Kobiety płakały, mężczyźni rwali sobie włosy z głowy, a starzy wojskowi bezradnie załamywali ręce.

Koniec Czecho - Słowacji zbliżał się nieubłaganie...

W sklepach ruch niesamowity. Czesi robią zapasy dla siebie, Niemcy dla wojska, które lada chwila wkroczy. Przed kasami banków niekończące się „ogonki". Rozpaczliwy run!

Wzdłuż chodników butnie maszerują grupy młodych Niemców z chorągiewkami. „Sieg Heil!" zagłusza czeskie rozmowy. Na Przykopach, przed Domem Niemieckim, wznoszą prowizoryczną trybunę, przyozdobioną swastykami.

Zbliża się godzina 10-ta. Wraz z jej wybiciem wtacza się do Pragi

pierwszy niemiecki samochód pancerny,

za nim szpica zmotoryzowana, tankietki, piechota, cykliści...

Niemcy szaleją! Czesi milczą, lub odgrażają się. Żołnierz niemiecki maszeruje spokojnie, ukrywając pod hełmem tryumfalny uśmieszek.

Idą przez Vaclavskie Namesti. Skąd tylu Niemców w Pradze? Skąd tyle swastyk?

Jeszcze nie doszli do Muzeum, a już wszystkie gmachy rządowe zajęte przez Reichswehrę. Organizacja bez zarzutu... To było wszystko przygotowane! Ba! nawet wiedzą z góry, gdzie kto ma urzędować!

Jest godzina 12-ta w południe. Gdyby ktoś teraz przyjechał pierwszy raz do Pragi, sądziłby, że jest w Niemczech. W Niemczech nie od dziś, ale już od dawna. Chyba, że przyjrzałby się twarzom Czechów i dostrzegł łzy na ich policzkach...

Tak skończyła się stolica — złota Praga. Tak skończyła się Czechosłowacja.

Wyjaśnienia prawne

Czy pracownik, umysłowy zaangażowany na 6 miesięcy, ma prawo do dwutygodniowego urlopu?

W myśl art. 2 ustawy o urlopach z dnia 16 maja 1922 r. pracownikowi umysłowemu po półrocznej nieprzerwanej pracy przysługuje urlop dwutygodniowy, po rocznej zaś jednomiesięczny urlop płatny nieprzerwany.

W konkretnym wypadku z pracownikiem umysłowym zawarła firma umowę na 6 miesięcy i po upływie tego czasu został z pracy zwolniony. Pracownik, opierając się na tekście zacytowanego wyżej przepisu, wystąpił z powództwem do Sądu Pracy żądając wynagrodzenia za urlop 2-tygodniowy, wychodząc z założenia, iż wynagrodzenie to się należy wobec przepracowania 6 miesięcy.

Sądy obu instancji uwzględniły żądania pracownika. Od wyroku drugiej instancji pracodawca odwołał się do Sądu Najwyższego, dowodząc, iż umowa zawarta była na czas określony i z chwilą upływu tego czasokresu wygasła, a zatem nie może ona wywoływać dalszych skutków prawnych.

Sąd Najwyższy kasację odrzucił i zatwierdził wyrok II-ej instancji. W motywach wyroku Sąd Najwyższy wysunął tezę, iż pracownik umysłowy, z którym zawarto umowę o pracę na okres 6 miesięczny, ma prawo, w razie zwolnienia go po upływie tego terminu, do wynagrodzenia za dwutygodniowy urlop.

Kiedy pokrzywdzony w procesie karnym ma prawa strony?

W myśl art. 67 § 1 K. P. Karnego w brzmieniu noweli z 21 listopada 1938 roku w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu, a należące do właściwości sądów grodzkich, pokrzywdzony ma prawa strony, a zwłaszcza może wnosić i popierać oskarżenie zamiast lub obok oskarżyciela publicznego. Jak więc widzimy pokrzywdzony może w sądzie grodzkim obok przedstawiciela policji stawiać wniosku w sprawie, zadawać pytania świadkom, żądać ukarania oskarżonego i t. p.

W myśl § 2 tegoż art. prawa strony służą pokrzywdzonemu, jeżeli wniósł samodzielnie do sądu akt oskarżenia, albo jeżeli przed rozpoczęciem przewodu sądowego w pierwszej instancji oświadczył, że popiera oskarżenie wniesione przez oskarżyciela publicznego.

Jeżeli dochodzenie w sprawie zostało umorzone, pokrzywdzony może wnieść akt oskarżenia tylko w razie wykazania, że po umorzeniu ujawniły się nowe okoliczności uzasadniające oskarżenie. Sąd grodzki odmawia wszczęcia postępowania o ile uzna, że akt oskarżenia nie przytacza nowych okoliczności.

Na podstawie odmowy ścigana strona ma prawo zażenia do sądu okręgowego. Rozstrzyga ostatecznie sąd okręgowy w składzie 3 sędziów.

Tak przedstawiają się najogólniej przepisy dotyczące roli pokrzywdzonego jako strony w procesie karnym **K. Kl.**

JAPONIA PROWADZI WOJNĘ SAMOBÓJCZĄ

Trzy błędy Japonii. — Na tyłach armii japońskiej odradzają się nowe Chiny. — Akcja na Dalekim Wschodzie może skończyć się wielką niespodzianką.

Wojna na Dalekim Wschodzie trwa już 19 miesięcy. A tyle się ciągle słyszy o zwycięstwach Japończyków, że człowiek, który nie śledzi rezultatów działań wojennych na mapie, musi odnieść wrażenie, że lwia część Chin znajduje się już w rękach zaborców. Tymczasem bilans wojny przedstawia się zgoła inaczej i niezmiernie interesująco. Po 19 miesiącach walk, na 28 prowincyj chińskich wojska japońskie zajęły tylko 9. Chiny pod względem administracyjnym podzielone są na 796 powiatów. Z tej liczby pod władzą Japonii znajduje się 159 powiatów, pozostałe zaś 637 powiatów kierowanych jest nadal przez chiński rząd centralny.

Jeśli weźmiemy pod uwagę nierówność sił technicznych — otrzymamy rezultat bardzo słaby. I z tego można wyprowadzić jeden tylko wniosek: Japonia nie obliczyła swych możliwości i znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji, tak ciężkiej, że nie ma z niej niemal żadnego wyjścia.

Czterechsetmilionowe Chiny przed wojną z Japonią, były całkowicie zaabsorbowane zagadnieniami wewnętrznymi.

Wszystkie mocarstwa miały swoje koncesje w Chinach, wszystkie sprzedawały wojującym generałom broń przestarzałego typu, wszystkie wykorzystywały naturalne bogactwa tego olbrzymiego kraju i zasypywały jego rynki swymi towarami.

Japonia, która przez wiele lat przygotowywała się do wojny, obserwując tak wielkie osłabienie i rozdarcie wewnętrzne Chin, była niewątpliwie przekonana, że wystarczy rzucić na ten kraj, w którym panuje kompletny chaos i rozgardiasz, zorganizowane siły zbrojne, by opanować go bardzo łatwo i szybko.

Niewątpliwie wszystkie szanse były po stronie Japonii. Finanse i gospodarka Chin były w kompletnym upadku. Wojennego przemysłu nie było zupełnie. Wewnętrzne waśnie dzieliły kraj na wiele wrogich obozów. Nie było popularnego dowódcy naczelnego, który by mógł zjednoczyć całe Chiny. Czang-Kai-Szek był w owym czasie tylko jednym z wojujących generałów i nie można było przypuszczać, że uda mu się — w imię obrony Chin — nie tylko porozumieć się ze swymi politycznymi i wojskowymi przeciwnikami, ale skłonić ich do karności i posłuszeństwa.

Ale Japonia nie wzięła pod uwagę jednego czynnika: zapomniała, że na wojnie dużą rolę odgrywa moment psychologiczny. Mocarstwa obce, chcąc oficjalnie mieszać się do wojny, nie mniej zdecydowanie opowiedziały się po stronie Chin, pomagając im zarówno przy pomocy kredytów, broni, jak i instruktorów i doradców.

Rozpoczynając wojnę, już na samym początku skierowała swą akcję przeciwko interesom mocarstw obcych na terenie Chin. Zrozumiałe, że musiało to wywołać reakcję tych mocarstw i coraz większą z ich strony pomoc materialną dla Chin.

Drugim błędem, jaki popełnili Japończycy, było niedocenienie reakcji samych Chińczyków. Po pierwszych zwycięstwach japońskich nagle w Chinach wybuchł gorący patriotyzm i zwalczające się wzajemnie partie i kliki wojskowe, szybko się złączyły, by razem stawiać opór nienawistnemu wrogowi.

Czang-Kai-Szek stał się naraz bohaterem narodowym, dowódcą naczelnym wszystkich sił zbrojnych i bodaj najpopularniejszym generałem w historii imperium chińskiego.

Japończycy, poddając się psychozie pierwszych zwycięstw, oświadczyli, że dopóki na czele władzy stać będzie Czang-Kai-Szek, wszelkie pertraktacje pokojowe są w ogóle niemożliwe. To był trzeci wielki błąd Japonii. Błąd ten spowodował znaczniejsze jeszcze wzmocnienie pozycji Czang-Kai-Szeka.

Pierwszy okres wojny zakończył się upadkiem Kantonu i Hankou. Ale drugi okres wojny nie był już tak sprzyjający dla Japonii. Próba dowództwa japońskiego, idąca w kierunku osaczenia i zmiażdżenia głównych sił chińskich, nie powiodła się. A tymczasem obudzone Chiny energicznie przystąpiły do organizacji nowej armii. Dziś dysponują one dwukrotnie większą armią, aniżeli na początku wojny. Czyż dziwić się można że rezerwuar ludzki Chin — czterystumilionowego narodu — może ciągle, nie tylko uzupełniać straty, ale stwarzać coraz to nowe jednostki bojowe? Chińska armia liczy obecnie 240 dywizyj po 10.000 żołnierzy w każdej dywizji.

Takiego rezerwuaru ludzkiego Japonia nie posiada. Nie jest ona w stanie rzucić jeszcze większej armii na front chiński. A trzeba uświadomić sobie, że front ten rozciągnięty jest na długości 4000 mil i to właśnie przeszkadza Japończykom i uniemożliwia rozpoczęcie dalszych ,skutecznych operacyj. Przerzucenie bodaj jednej dywizji z długiego pasa frontu — celem umożliwienia ofensywy w drugim pasie, natychmiast odsłoniłby tyły japońskie. Po za tym Japończycy wkroczyli obecnie w górzyste regiony kraju i nie mogą już równocześnie manewrować, jak dotąd, armią lądową, lotnictwem i oddziałami zmotoryzowanymi.

A tymczasem na głębokich tyłach chińskiej armii toczy się gorączkowa praca. W prowincji Tsiczu-an buduje się drogi strategiczne i szlaki komunikacyjne. Złoża węgla na terytorium tej prowincji obliczane są na 10 milionów tonn. W powiatach Wej-su-an i Tsi-lu tsan rozpoczęto już dobywanie rudy żelaznej oraz miedzi i złota. Do Tsi czuanu przeniesiono szereg fabryk z okupowanych części Chin i fabryki te już pracują. W prowincji Hui-tsou, słynnej z hodowli bydła, znajduje się obecnie 2 miliony sztuk bydła rogatego. W tejże prowincji zaczęto wydobywać miedź, żelazo, rtęć i węgiel. W dwudziestu prowincjach rozpoczęto eksploatację kopalń złota. Około 200.000 robotników zatrudniono przy budowie dróg kolei żelaznych. W rejonach Tsi-czan i Hu-ei-li znajdują się najbogatsze pokłady żelaza, węgla, cynku, srebra, i tu właśnie znajdować się będzie centrum przemysłu chińskiego.

Oto obraz Chin współczesnych, obudzonych przez cios wojenny Japonii.

Dziś Chiny w coraz mniejszym stopniu zależne są od pomocy zagranicznej. Waśnie wewnętrzne ustały całkowicie i rozpoczęło się ekonomiczne odrodzenie kraju.

A sytuacja Japonii? Przestudjujmy mapę. Drogi odwrotu są dla niej odcięte. Jeszcze przed rokiem mogła ona rozpocząć pertraktacje z Czang Kai Szekiem i zyskać bardzo wiele drogą układów. Dziś musi ona walczyć z coraz większym oporem Chin. Wojna, którą prowadzi teraz Japonia, jest wojną nie tylko z armią, ale z całą ludnością Chin.

Trudno przewidzieć, jaki będzie ostateczny wynik wojny. Ale wszystko zdaje się wskazywać na to, że wojna, którą prowadzi teraz Japonia, jest wojną samobójczą. **I. J.**

Tajemnicze zamachy na kinoteatr w Gdyni

Gdynia 20. 3. Otwarte niedawno temu w Gdyni kino „Gwiazda" stało się zaraz od dnia otwarcia przedmiotem stałych napadów jakichś tajemniczych wandali.

Nie było prawie dnia, aby nie pozostały jakieś ślady nieuchwytnych zamachowców. Jak jednak dotychczas przedmiotem tych dziwnych napaści były urządzenia wewnętrzne kina, jak fotele, krzesła, które oblewano raz atramentem, to znowu smołą, lub wreszcie jakimś cuchnącym płynem. Ostatnio napastnicy usiłowali dokonać zniszczenia aparatury kina. Świadczyły o tym najrozmaitsze narzędzia pozostawione przez spłoszonych widocznie napastników przed drzwiami kabiny operacyjnej.

Wyświetleniem tajemniczych tych napadów zajęły się już władze policyjne, które są już na tropie zamachowców.

Tragiczna śmierć 42 dzieci na jeziorze wskutek załamania się tafli lodowej

Pod Krzemieńcem wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Uczniowie szkoły powszechnej w liczbie 45, pod kierownictwem na uczyciela, udali się na wycieczkę nad pobliskie wielkie jezioro, skute pokrywą lodową.

W pewnej chwili dzieci gremialnie pobiegły na lód i poczęły się ślizgać. W czasie zabawy kilku uczniów znalazło się w odległości kilkunastu metrów od brzegu. W tym momencie nastąpiła katastrofa.

Cienki lód załamał się i wszystkie dzieci poszły pod lód.

Nauczyciel widząc co się stało, rzucił się na pomoc, lecz zdołał wydobyć tylko troje dzieci. Reszta poniosła śmierć w wodzie. Wśród ofiar wypadku znalazła się również córeczka nauczyciela.

Cała okolica została zmobilizowana do poszukiwań zwłok dzieci. Poszukiwania te są bardzo utrudnione z powodu wielkiej głębokości jeziora oraz jego wielkości.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie

Rozbił się samolot stratosferyczny

Seattle, 19. 3. (R) Po przeprowadzeniu dochodzenia towarzystwo lotnicze „Boering Aircraff" stwierdza, że samolot, który rozbił się pod Adler, był nowym samolotem stratosferycznym. Na pokładzie znajdowało się 11 ludzi, w tej liczbie Guilonard, zastępca dyrektora towarzystwa holenderskiego K. L. M. i kilku inżynierów towarzystwa „Boering". Samolot kosztował pół miliona dolarów Uległ on zupełnemu zniszczeniu.

Mały FELIETON

„Rękawiczka" po amerykańsku

— Smith — powiedział redaktor wielkiego tygodnika amerykańskiego do młodego współpracownika — w ostatnich czasach coraz więcej mówi się o Niemcach. Dlatego też zdaje mi się, że nie można ich pomijać milczeniem nawet w naszym dziale literackim. W najbliższym numerze chciałbym umieścić jakieś małe tłumaczenie. Mam tu właśnie tom wierszy napisanych podobno przez jakiegoś wybitnego pisarza niemieckiego. Nie znam go wprawdzie, co jest zresztą obojętne, zdaje się tylko, że już nie żyje. Tym lepiej dla niego, bo nie będziemy musieli zapłacić honorarium. — Niechże pan przejrzy ten tom, może potrafi pan coś przerobić na krótką nowelkę. Niema oczywiście mowy o formie wierszowanej, pragnąłbym natomiast, żeby pan mógł do takiej noweli wnieść zręcznie reklamę któregoś z naszych wielkich inserentów.

Mr Smith zabrał się do pracy i przeczytał dokładnie wszystkie wiersze.

Następnej niedzieli ukazała się w tygodniku następująca nowela:

„RĘKAWICZKA" nowela Fryderyka Schillera, autoryzowany przekład z niemieckiego pióra J. Smitha.

(Przedruk wzbroniony.)

Król stali Frank Wood urządził znowu w swej posiadłości na Florydzie wspaniałe przyjęcie — Punktem szczytowym tej Garden Party miał być tym razem pokaz dzikich zwierząt. W tym celu wybudowano arenę, a dookoła niej przygotowano miejsca dla widzów.

Goście byli już zgromadzeni zabłysły światła reflektorów sześcioosobowa orkiestra murzyńska zaintonowała hymn narodowy. Mr Wood podszedł do balustrady i dał znak. Natychmiast otworzono jedną z klatek i na arenę wkroczył powoli i majestatycznie lew. Rozglądnął się dookoła, ziewnął szeroko, potrząsnął swą grzywą, a potem rozłożył się na ziemi.

Mr Wood dał znowu znak, na który otworzono drugie drzwi: na arenę wyskoczył tygrys. Gdy ujrzał lwa osłupiał, potem zawył przeraźliwie i z wyciągniętym ozorem począł okrążać lwa w pewnej odległości. W końcu gniewnie warcząc również się położył.

Król stali skinął teraz ręką po raz trzeci — następna klatka się otwarła, dwa lamparty wpadły na arenę i prychając gniewnie zaatakowały tygrysa. Ten wcale nie leniwy zerwał się i począł się bronić swymi potężnymi łapami. Teraz podniósł się też z straszliwym wyciem lew. Momentalnie inne zwierzęta ucichły i stosunkowo grzecznie ulokowały się w kole. Tylko w oczach tygrysa błyszczała żąda mordu.

— Ach! — rozległ się krzyk kobiecy.

W tym samym momencie spadła między dzikie bestie damska rękawiczka. Zwierzęta nawet się nie poruszyły. Rękawiczka była własnością miss Kunegundy córki króla mięsnego z Chicago.

— To okropne!! — powiedziała miss Kunegunda do swego kawalera mr Rittera — co teraz począć?

— Nic — odparł jej wielbiciel.

— Och — westchnęła miss Kunegunda — mówił pan zawsze, że zrobi dla mnie wszystko, — Dlaczego więc nie podnosi pan rękawiczki?

Rycerz zbladł, potem jednak podniósł się, ukłonił się w milczeniu i zeszedł na dół. Kiedy przez żelazne drzwi wszedł na arenę, rozległo się kilka okrzyków trwogi, poczem zaległa głucha cisza. Wszyscy z zapartym tchem patrzyli na dzielnego młodzieńca. On wszedł pewnym krokiem na środek areny między warczące bestie, podniósł rękawiczkę i wrócił potem do drzwi. Burza oklasków nagrodziła ten dzielny czyn i damy poczęły obsypywać kwiatami bohatera wieczoru wstępującego po schodach na górę.

— Mój bohaterze!! — zawołała miss Kunegunda — patrząc nań z czułością i podziwem. — Jakżeż mam panu dziękować!

— Rezygnuję z twej podzięki — odparł rycerz i rzucił jej w twarz rękawiczkę — nie przypuszczałem że pani ośmieli się posłać mnie na arenę z powodu zwykłej ordynarnej rękawiczki. Sądziłem że dama z towarzystwa nosi tylko rękawiczki pierwszorzędnej jakości z gwiazdką Samforda i Ski!

Rzekłszy to, opuścił miss Kunegundę mimo jej milionów A wszystyko tylko dlatego, że zdradziła zły gust nie kupiwszy sobie eleganckich i niezrównanych rękawiczek marki „Gwiazda" które można przecież nabyć w każdym lepszym sklepie już za pięć dolarów!

Czy muzyka pomaga w pracy

W przemyśle angielskim dokonano ostatnio wielu ciekawych prób i doświadczeń, mających na celu rozstrzygnięcie problemu, czy muzyka pomaga w pracy.

W rezultacie okazało się, że pomimo wszelkich pozorów przeciwnych — w rzeczywistości muzyka ma bardzo dodatni wpływ na pracę ludzką, zarówno w sensie korzystnego działania na psychikę człowieka pracującego, jak i w sensie oszczędności, jakie można poczynić dzięki zwiększonej przez muzykę wydajności pracy.

Praca, zwłaszcza fizyczna przede wszystkim dlatego jest mniej wydajna, niż mogłaby być, ponieważ wywołuje u człowieka znużenie i nudę. W odpowiedzi na ankietę, rozpisaną w fabrykach angielskich, tylko 3 proc. robotników odpowiedziało, że nie nudzą się podczas pracy, reszta zaś t. j. 97 proc. stwierdziła, że podczas pracy ogarnia ich w większym lub mniejszym stopniu nuda.

Badania prowadzone dalej w tym kierunku ustaliły nawet czas, w którym nuda zaczyna ogarniać robotnika, oraz czas depresji. Okazało się przy tym, że nuda zjawia się mniej więcej w dwie, trzy godziny po rozpoczęciu pracy i dochodzi do swego maksimum w połowie okresu pracy, poczem znika, by znów zjawić się w momencie, kiedy okres ten osiągnął 3/4 czasu swego trwania. Ostatni etap pracy ze względu na zbliżający się rychły jej koniec przeważnie nie wywoływał już nudy u pracowników.

Ponieważ nuda nieuchronnie ogarniająca robotnika w czasie pracy okazała się — jak to niezbicie stwierdziły badania — nie małym szkodnikiem, powodującym masę pomyłek (w urzędach pocztowych, w fabrykach itp.), gorszą produkcję towarów i t. d. — postanowiono wypowiedzieć jej walkę.

I tutaj doświadczenie doprowadziło do bardzo ciekawych wniosków, o różnym charakterze, których wspólnym wynikiem było jedno: czynnikiem zwalczającym nudę, a powiększającym w niezwykły sposób wydajność pracy jest — muzyka.

Zainstalowano więc radioodbiorniki najpierw w urzędach pocztowych. Pomimo okresu świątecznego, który zawsze — jak wiadomo — wywołuje wzmożony ruch na poczcie, okazało się że urzędnicy w tym czasie popełnili o 15 proc. mniej pomyłek niż dawniej.

Naturalnie muzyka nie może trwać przez cały okres pracy. Najlepiej jednak, jak się okazało, jest włączyć odbiorniki radiowe w okresie, kiedy nuda zaczyna dochodzić do zenitu i to na okres jednej do półtorej godziny.

Ta muzyczna rekreacja odpręża nerwy, czyni człowieka na nowo świeżym, pełnym sił i energii, a w ten sposób nuda ustępuje.

Doświadczenia angielskie wykazały dalej, że muzykę można zastosować i w fabrykach, gdzie panuje duży hałas, jaki wywołują maszyny, np. tkackie. Należy tam zastosować radioodbiorniki w połączeniu z amplifikatorami o dużej sile.

Dobroczynne skutki muzyki pozwoliły nawet w pewnych wypadkach na przeprowadzenie dużych oszczędności przez właściciela przedsiębiorstwa, który muzyką starał się odprężyć nerwy swych pracowników.

Muzyka mianowicie do tego stopnia zwiększa wydajność wykonywanych robót przez pracowników, że przedsiębiorca mógł skrócić im czas pracy dziennej o pół godziny, nie tracąc w rezultacie nic, bo wyniki pracy były takie, jakby poświęcono jej również owe pół godziny. Oszczędzał w ten sposób na energii elektrycznej, zużywanej na oświetlenie, a także na wielu innych wydatkach, związanych z pracą.

Dokładne badania wykazały, że wydajność pracy zwiększa się pod wpływem muzyki, przeciętnie od 6 proc. do 12 proc. normalnej wydajności.

Jak widać z tego muzyka ma bardzo doniosłe znaczenie dla pracy, szczególnie w przemyśle i dlatego też wykorzystanie w tej dziedzinie radia jest tutaj najprostszym nakazem logiki dobrze zrozumianego interesu własnego.

Radio na dziś

Poniedziałek 20 marca

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Krakowski dziennik sportowy; 15 Mit grecki: „O królu Midasie " audycja dla młodzieży; 15.25 Rozwiązanie zagadki historycznej; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. Tad. Seredyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Kronika naukowa: „Filozofia" audycja w oprac. prof. K. Ajdukiewicza; 16.35 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej: St. Mikuszewski (I skrz.), B. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 17.10 Wielkie porty Europy: Gdynia. Pogadanka Eug. Moszczyńskiego; 17.25 Transmisja z Bazyliki Gnieźnieńskiej: Jubileuszowy koncert chóru Bazyliki; 18 Odczyt: „Marmur — kamień artystów" wygł. dr Fr. Zastawniak; 18.10 Arie w wykonaniu St. Romanowskiego (baryton), przy fort. W. Geiger; 18.30 Koncert rozrywkowa. Wyk.: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Irma Kozłowska (piosenki), J. Korolkiewicz (bar.), Trio Zofii Zdzieunickiej (cytry); 19.30 d. c. koncertu rozr.; 20 Transmisja; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości met. i sportowe. Nasz program na jutro; 21 Recital fortepianowy Stelli Michalke (pianistka niemiecka); 21.40 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz; 22 „Kochankowie nieba" Calderon de la Barca, przekład K. Balińskiego, radiofonizacja A. K. Woyeickiego; 23.—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteor.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik poł. (po hebrajsku); 12.40 Program arabski; 13.20 Dziennik południ. (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec progr. południ.; 16 Sygnał czasu, komunikaty; 16—18.30 Program hebr.: pogadankę dla rolników; 18.45 Kom. meteor., dziennik wiecz. (po hebrajsku); 19 Koncert poświęcony twórczości Debussy'ego, Paganiniego i in.; 19.45 Lekcja języka hebrajskiego, dla początkujących; 20 Płyty; 20.15 Kom. meteor., dziennik wiecz. (po angielsku); 20.45 Pieśni kubańskie (płyty); 21 Koniec programu.

18 BRUKSELA FRANC.: Muzyka taneczna. OSLO: Muzyka popularna. SOTTENS: Jazz amerykański. WIEŻA EIFFLA: Rozmaitości. OSTRAWA: 18.30 Płyty. PARIS PTT.: 18.35 Recital organowy. WIEŻA EIFFLA: 18.45 Koncert rozrywkowy.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. PARIS PTT.: Pieśni. SOTTENS: 19.15 Rozmaitości. BRNO: 19.25 Muzyka jazzowa. DROITWICH: 19.40 Koncert życzeń. HILVERSUM: 19.55 Koncert Chopinowski. SOFIA: 19.45 Koncert symfoniczny.

20 KOWNO: Koncert symfoniczny. LUBLANA: Recital organowy. OSLO: Recital fortepianowy. SOTTENS: 20 Słuchowisko muzyczne. HILVERSUM: 20.55 Koncert symfoniczny.

21 BBRUKSELA FLAM.: Płyty. KOPENHAGA: 21.15 Program rozrywkowy. LILLE: 21.30 Koncert symfoniczny. LYON: 21.30 Program rozrywkowy. PARIS PTT.: 21.30 Muzyka taneczna.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Opowieści Hoffmanna"

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Poniedziałek godz. 8.45: „Jedns Gelibte".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Konflikt" oraz „Więzy miłości" (Wallace Beery).

APOLLO. „Szalony chłopak" (Tyrone Power).

ATLANTIC: „Pola Elizejskie" (Sacha Guitry) i „Hotel w Tyrolu" wg. pow. Kestnera „Trzej panowie na śniegu".

MUZEUM: „Król Królów".

PROMIEŃ: „Patrol bohaterów" (Eroll Flynn)

LOPP: „Chicago" (Tyrone Power) i „Ptasznik z Tyrolu".

SCALA: „Wielki Walc" (Luisa Rainer i Miliza Korius).

SZTUKA: „Królowa lodu" (Sonia Henie).

ŚWIT: „Biały murzyn" (Tamara Wiszniewska, Jur Pichelski, Ćwiklińska).

UCIECHA: „Trzy serca" (Barszczewska, Pancewiczowa, Żabczyński i in.).

WANDA: „O czym się nie mówi" (Angel-Engelówna, Cybulski, Wysocka).

RUŚ PODKARPACKA



Wojska węgierskie w drodze ku granicy pol skiej maszerują przez karpato-ruskie miasteczko Tasza



Widok Husztu — stolicy Rusi Podkarpackiej

INCYDENT NA ROZPRAWIE WYWIADOWCÓW POLICYJNYCH

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Janowi Piskorowi i tow. zeznają w dalszym ciągu świadkowie, którzy w liczbie 10 stawili się w poczekalni sądowej.

Przed przesłuchaniem świadków zabiera głos adw. dr Markowicz, który składa oświadczenie do protokołu

W SPRAWIE „OGRANICZENIA PRAW OBRONY OSKARŻONEGO MENDLERA“

idzie o to, że w dniu 18 marca, gdy obrona zwróciła się o udzielenie „widzenia“ z osk. Mendlerem...

Przew.: Wiem o tym, to ja nie udzieliłem panu „widzenia“, ale to nie ma związku z rozprawą, to działo się po rozprawie. W tej sprawie może pan złożyć pismo, ale to nie ma nic wspólnego z tym, co się dzieje na rozprawie.

Obr.: Ja odwołuję się do decyzji Wysokiego Trybunału.

Przew.: Trybunał zatwierdza tę decyzję.

Obr.: Proszę o zaprotokołowanie tego.

Po tym incydencie sąd przystępuje do przesłuchania świadka Michała Rożka, doprowadzonego z więzienia, gdzie przebywa aresztowany za kradzież. Świadek zna osk. Korpaka jako pasera.

Jak „odnaleziono“ perfumy w gnoju

Następny świadek Piotr Bialik, przod. sł. śledczej, pracuje od roku 1936 w Wydziale Śledczym. Świadek prowadził dochodzenia w sprawie dwóch kradzieży perfum we firmie Kats na ul. Pawiej. Świadek dostał po pierwszej kradzieży wiadomość, że

CZĘŚĆ PERFUM „POSZŁA“ DO KORPAKA.

Świadek chciał przeprowadzić rewizję u Korpaka i udał się do osk. Piskora, który powiedział mu, że

SZKODA ROBIĆ REWIZJĘ

bo to jest zawodowy paser. Powiedział dalej, że on pośle do Korpaka Toszę, a jeśli on będzie miał perfumy to je zwróci. Po kilku dniach w biurze Piskora wydano świadkowi perfumy. Piskor polecił świadkowi napisać protokół, że perfumy zostały odnalezione w gnoju.

Prok.: Czy nie pytał pan Piskora, dlaczego pan ma tak napisać?

— Miałem zbyt duże zaufanie do pana Piskora.

Następny świadek właściciel domu bankowego p. Artur Wohl przedstawia szczegóły

KRADZIEŻY CENNYCH FUTER

z mieszkania przy ul. Józefa Sarego. Świadek zawiadomił po kradzieży policję, która przysłała kilku panów, celem przeprowadzenia dochodzeń. Zastanawiano się nad kwestią zdjęcia odcisków palców z rynny, ale była to kwestia bardzo uciążliwa.

Po jakimś czasie telefonowano z policji, że są futra.

Przewod.: Czy pan przyrzekł komuś nagrodę za wykrycie futer?

— Tak jest, przyrzekłem

KILKASET ZŁOTYCH

nagrody.

— Od kogo wyszła incjatywa w tej sprawie?

— O ile sobie przypominam to odemnie

— Komu wręczył pan tę nagrodę?

— Panu Piskorowi.

— Ile pan mu wręczył?

— Pięćset złotych.

— Czy mówił panu dla kogo te pieniądze są przeznaczone?

— O ile sobie przypominam, to mówił że nie dla niego.

Następnie zeznaje świadek Tadeusz Kijowski, dyrektor tow. asek. „Generali“ w Krakowie Świadek przedstawia szczegóły kradzieży u p. Sterna na ul. Wrzesińskiej. Poszkodowany był ubezpieczony w towarzystwie „Generali“ zgłosił wartość skradziony rzeczy wysokości 5.838. zł. Po jakimś czasie poszkodowany odzyskał część skradzionych rzeczy i otrzymał tylko 1.700 zł.

Po wypłaceniu tego odszkodowania zgłosili się dwaj panowie z policji, wśród których był osk. Tosza. Oświadczyli oni, że przyczynili się do odzyskania części rzeczy i

ZAŻĄDALI 10 P[illegible] „[illegible]ALEŻNEGO“

mówiąc, że inne towarzystwa w ten sposób postępują. Po porozumieniu się z centralą w Warszawie świadek wypłacił osk. Toszy jednorazowo kwotę 170 zł.

KRONIKA GOSPODARCZA

Produkcja i sprzedaż kawy

Światowa produkcja kawy w pierwszych 8-miu miesiącach kampanii 1938-39, tj. od 1 lipca 1938 do 28 lutego b. r. osiągnęła 18.272 tysięcy worków po 60 kg., wobec 15.540 tysięcy w odpowiednim okresie kampanii 1937-38, podniosła się więc o 2.732 tys. worków.

Dostawy kawy na rynek światowy wynosiły 17.741 tys., wobec 16.094 tys. worków.

Według ostatnich wiadomości, zbiory brazylijskie, które mają służyć do zaopatrywania rynku w sezonie 1939-40 zapowiadają się niepomyślnie. Ogólnie przypuszczają, że wskutek dużych szkód od mrozów, zbiory będą bardzo niskie.

Zbiory w stanie Sao Paulo wyniosą przypuszczalnie 12 milionów worków, a w innych stanach Brazylii 3,5 miliona, tak, że w kampanii 1939-40 liczyć się należy z ogólnymi zbiorami w wysokości 15,5 miliona worków.

Zbiory w kampanii 1938-39 szacowane są na 21 milionów worków.

Ameryka „niedługo“ zgromadzi cały światowy zapas złota

Nowojorskie koła finansowe okazują poważny niepokój z powodu rosnącego napływu zagranicznego złota do Stanów Zjednoczonych, brak bowiem możliwości odpowiedniej fruktyfikacji cennego kruszcu.

W ostatnim tygodniu zapas złota U. S. A. przekroczył po raz pierwszy gigantyczną sumę 15 miliardów dolarów, osiągając 58 proc. zapasu światowego.

Nowojorskie koła finansowe twierdzą, iż w wypadku, gdyby obecny dopływ złota, wynoszący 40 milionów dolarów tygodniowo nie został zahamowany, to w 1946-47 roku cały światowy zapas złota znalazłby się w U. S. A. (Kabel)



Jak Polska pokonała Włochy 10:6

Udany rewanż polskich pięściarzy

Poznań 20. 3. Jak już donieśliśmy w niedzielę odbył się w Poznaniu w olbrzymiej hali targów poznańskich międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Włochy. Zwyciężyła Polska po ciężkich walkach w stosunku 10:6 rewanżując się w ten sposób za porażkę poniesioną w r. ub. we Włoszech. Sukces naszej drużyny jest tym cenniejszy, że Polska wystąpiła w składzie osłabionym bez Rotholca i Jasińskiego oraz Piłata.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i ogromna hala targów wypełniła się publicznością do ostatniego miejsca.

Wstępne uroczystości

Zawody rozpoczęły się od zwykłych przy międzypaństwowych spotkaniach uroczystości. Po powitaniu drużyny włoskiej przez prezesa Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Mirzyńskiego i odpowiedzi kierownika ekspedycji włoskiej Mazzi, odegrano hymny narodowe Polski i Włoch, wciągając równocześnie nad ringiem sztandary narodowe obu państw. Jak zwykle polski hymn odśpiewała również publiczność chóralnie.

Niespodzianki na meczu

Z polskich zawodników największą niespodziankę sprawił Kowalski, który pokonał zdecydowanie mistrza Włoch Peirego. Drugim naszym sukcesem było zwycięstwo Szymury nad mistrzem Europy Musiną. Spotkanie to miało charakter rewanżowy, gdyż poprzednio Szymura uległ Musinie. Lendzin walczył bardzo dobrze, ale bezwzględnie ustępował swemu przeciwnikowi. Czortek walczył poniżej swej formy. Koziołka skrzywdzono przez odebranie mu zwycięstwa nad Paolettim. Kolczyński wygrał swoją walkę bez większego wysiłku, mimo że jego przeciwnikiem był mistrz Włoch Garbarino. Do jednej z najbardziej zaciętych walk i mającej równocześnie decydujące znaczenie dla ogólnego wyniku, należała walka w wadze średniej. Pisarski walczył tym razem doskonale i finisz zapewnił mu zwycięstwo nad Bonadio.

Przebieg poszczególnych walk

W wadze muszej Nardeccia pokonał na punkty Lendzina. Włoch z miejsca przystępuje do ataku, ale Lendzin dość szybko opanowuje sytuację i jest przeciwnikiem równorzędnym. W drugim starciu Polak stara się więcej punktować, przy czym kilkakrotnie ciosy jego celnie trafiają w szczękę Włocha. Ciosy te nie wywierają jednak większego wrażenia na Włocha. W trzecim starciu Włoch ma lekką przewagę i w rezultacie wygrywa zaledwie różnicą 2 punktów. Stan meczu 2:0 dla Włoch.

W wadze koguciej sędziowie przyznali Paolettiemu zwycięstwo nad Koziołkiem. Polak miał przewagę w pierwszej i trzeciej rundzie ale ciosy jego nie są skuteczne. Sędzia przyznaje zwycięstwo Włochowi, mimo że w sumie Koziołek wypadł lepiej niż jego przeciwnik. Orzeczenie to wywołało gwałtowne sprzeciwy u publiczności. W punktacji prowadzą jednak Włosi 4:0.

W wadze piórkowej pierwsze dwa punkty dla Polski zdobywa Czortek, bijąc na punkty Bonettiego. Polak wygrał zasłużenie, gdyż miał wyraźną przewagę nad przeciwnikiem, niemniej walczył bardzo słabo. Bardzo możliwe że na słabą walkę Czortka wpłynęła kontuzja czoła nad okiem, odniesiona w pierwszych chwilach walki. Stan meczu 4:2 dla Włoch.

W wadze lekkiej Kowalski pokonał mistrza Włoch Beire. Włoch początkowo lekceważy sobie przeciwnika, tymczasem Polak po krótkim okresie tremy przechodzi do generalnego ataku, zmuszając Włocha do większej czujności. W drugim starciu Kowalski wyzyskuje dogodną chwilę i celnym uderzeniem zwala przeciwnika na deski do czterech, Włoch wstaje, ale do końca broni się jedynie. Zwycięstwo Polaka przyznane zostaje jednogłośnie. Stan meczu 4:4.

W wadze półśredniej Kolczyński wygrał zdecydowanie z Garbarino, ale nie umiał go znokautować, mimo że Włoch od drugiej rundy był wyraźnie oszołomiony. Garbarino znalazł się w drugim starciu na deskach, ale wytrwał do końca. W czasie walki Kolczyński doznał kontuzji oka, co mu niewątpliwie utrudniało walkę. W punktacji prowadzenie obejmuje Polska 6:4.

W wadze średniej Pisarski niespodziewanie pokonał Bonadio. Po pierwszych dwóch wyrównanych starciach Polak, dopingowany przez publiczność, przeszedł do generalnego ataku, nie dopuszczając w ostatnim starciu przeciwnika do głosu. Publiczność przyjęła zwycięstwo Polaka niezwykle owacyjnie. W punktacji prowadzimy 8:4.

W wadze półciężkiej Szymura pokonał mistrza Europy Musinę. Włoch okazał się zawodnikiem walczącym zbyt jednostronnie, jednak o bardzo silnym ciosie, specjalnie z prawej ręki. Raz tylko udało mu się zrobić użytek z tej broni w drugim starciu. Pod koniec rundy Szymura przejmuje inicjatywę a w ostatniej rundzie, walcząc skutecznie i mądrze taktycznie zapewnia sobie zwycięstwo minimalną zresztą różnicą punktów. Stan meczu 10:4 dla Polski.

W wadze ciężkiej Klimecki przegrał z Lazzarim. Walka była na ogół wyrównana, przy czym bardziej agresywny był nawet Klimecki. W trzecim starciu górował jednak Włoch i sędziowie przyznali mu zwycięstwo,

---

BOKSERZY MAKABI WARSZAWSKIEJ REMISUJĄ Z POLONIĄ

W Warszawie odbył się mecz bokserski pomiędzy drużynami Makabi i Polonii, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Wyniki spotkań w kolejności wag od muszej do ciężkiej przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu podajemy bokserów Polonii): Aleksandrowicz przegrał z Rundsteinem, Komuda remisował z Jakubowiczem, Małecki wygrał nieznacznie z Finkelsteinem, Łukasiewicz nie rozstrzygnął walki z Rosenblumem, Janczak zremisował z Hochauserem, Milewski mimo lekkiej przewagi uzyskał remis ze Szlazem, Wiziński odniósł zwycięstwo nad Toperem. W wadze ciężkiej Polonia oddała punkty walkowerem wskutek niestawienia się Sowińskiego na spotkanie z Neudingiem.

BOKSERZY WISŁY KRAKOWSKIEJ pokonali Cracovię 15:1 pkt.

BROUILLAD-TENET

W Paryżu rozegrany został ciekawy mecz bokserski o charakterze towarzyskim pomiędzy zawodowcami: Kanadyjczykiem Lou Brouillardem mistrzem Europy w wadze średniej, Francuzem Tenet. Dziesięciorundowe spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym.

POLSKA GROMI NIEMCY W KOSZYKÓWCE

W Warszawie w gmachu YMCA odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz koszykówki Polska-Niemcy. Polska odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 50:10 (26:4).

Gra wykazała przez cały czas olbrzymią przewagę Polaków, których żywiołowe ataki zagrażają wciąż Niemcom. Nasi przeciwnicy grali zbyt szablonowo, a technicznie ustępowali znacznie Polakom.

TARNOVIA—KORONA mecz piłkarski 1:0 (0:0)

DON LASH — AMERYKAŃSKI NURMI

Amerykańskim Nurmim nazywa prasa amerykańska biegacza Don Lash'a. Zawodnik ten uzyskał w ubiegłym sezonie zimowym w halowych zawodach amerykańskich rzeczywiście świetne wyniki, a mian.: 3000 m. — 8:28 min., 2 mile — 9:06 min., 5000 m. — 14:30,9 min.

POGOŃ LWOWSKA POKONAŁA UKRAINĘ

We Lwowie odbył się w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy Pogonią i Ukrainą. Zwyciężyła Pogoń w stosunku 2:1 (2:0). Po raz pierwszy w sezonie bieżącym wystąpił Matjas, który wykazał niezłą formę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Dreher i Schmidt.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Sprawa kredytów inwestycyjnych dla uzdrowisk

Związek Uzdrowisk Polskich zwrócił się do czynników rządowych z projektem poprawki do wniesionego przez Ministra Skarbu do Parlamentu projektu ustawy o obligacjach. Wniesione przez Zw. Uzdrowisk poprawki zmierzają do przyznania Funduszom Kuracyjnym w Uzdrowiskach prawa emitowania obligacji z zastrzeżeniem aby uzyskane tą drogą sumy były używane wyłącznie na cele inwestycyjne.

Opierając się na poczynionych dotąd doświadczeniach projektodawcy twierdzą, że obligacje te, mając w publiczno - prawnych dochodach Funduszu Kuracyjnego zapewnione oprocentowanie, jako też zabezpieczenie kapitału, znajdą niezawodnie nabywców i mogą być uplasowane na rynku kredytowym.

Z chwilą zrealizowania tego projektu czołowe polskie uzdrowiska będą mogły przeprowadzić zasadnicze inwestycje, konieczne obecnie w związku z nasileniem akcji propagandowej za granicą. — Wspomnieć należy, że w ciągu ostatnich lat uzdrowiska polskie wydały na inwestycje przeszło 50 milionów zł.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.